№ 155 (2955). Warszawa, PONIEDZIAŁEK 7 Czerwca 1926 r. Rok XXXII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po poł. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
Numer pojedyńczy 20 groszy.

Żądamy niezwłocznego rozwiązania Sejmu i Senatu.
Żądamy niezwłocznych wyborów do nowego Sejmu.

Monarchja przed sądem monarchisty.

II.

Jaki car, taki dwór.

Awanturnicy, szalbierze, łupieżcy grosza publicznego, w najlepszym razie — niedołędzy: wszyscy bezkarni, wszyscy nietykalni, jak sam monarcha, który ich swem zaufaniem obdarzył.

Wśród najbliższych sług tronu Mikołaja talentem i sprytem wyróżniał się Witte. Ale i o nim końcowy sąd Wrangla wypada, niestety, niezbyt pochlebnie. „Minister skarbu, Witte — czytamy w pamiętnikach — wyświadczył pokaźne przysługi przemysłowi rosyjskiemu, ale Rosji, jako całości, więcej zaszkodził, niż pomógł. Ponad interesy kraju przekładał on zawsze interesy fiskalne. Obywatel rosyjski był dlań zawsze tylko objektem podatkowym, i to objektem wzgardliwie traktowanym".

Ale oto zbliżamy się do czasów najnowszych.

Wybucha wojna światowa, a wśród wojny wybucha rewolucja. Na czele Rosji, którą niedawno rządził, z poza kulis tronu, fantastyczny szarlatan Rasputin, staje niemniej fantastyczny szalatan — Kiereński. Słowa Wrangla, poczynając od tego punktu, brać należy ze zdwojonym krytycyzmem. Trudno, zresztą, oczekiwać zmysłu dla rzeczywistości współczesnej od człokieka, który wzrósł i wychował się w szkole Aleksandra II. Jednakże, jako utwór literacki, jako dokument psychologji, pamiętniki nie tracą nic ze swej wymowy i kolorytu w zetknięciu z ludźmi rewolucji.

Oto, naprzykład, złośliwa i dysząca nienawiścią sylweta Kiereńskiego.

— „Kiereński grał wszystkie role. Był ministrem sprawiedliwości, trybunem ludu, towarzyszem partji, pierwszym kochankiem uroczystym ojcem narodu, premjerem, wodzem naczelnym. Deklamował wszystko i przegadał wszystko. Lotny frazes zjednał mu jednak życzliwość wydziedziczonych. Histeryczna retoryka głodnego adwokata wydała się uciśnionym i krzywdzonym robotnikom protestem wspólnej niedoli. Poprzez wiece ludowe Kiereński dotarł do progów Dumy. W Dumie, zasiadłszy na ławach lewicy, perorował nieustannie i, aczkolwiek za cenę śmieszności, dorobił się rozgłosu. Rewolucja marcowa wyniosła go ku szczytom władzy. Bojaźliwszy od swoich w rządzie kolegów, ustępował na każdym kroku przywódcom bolszewizmu, który rósł z dnia na dzień. Wreszcie całą władzę Kiereński wydał na łup sowietom. Ogół rosyjski widział w Kiereńskim dyktatora, a tymczasem był to tylko niewolnik przebrany za władcę. Zawsze na scenie, zawsze pełen kokieterji, fotografował się we wszelkich pozach, wystawiał pierś naprzód, jak bohater, wywracał oczami, mdlał z rozpaczy, ryczał, jak lew, czaił się, jak pantera, przywdziewając coraz nowe kostjumy. W końcu począł brać sam siebie na serjo: uwierzył, że jest wielkim mężem stanu i wielkim strategikiem. Ci wszakże — kończy Wrangel — którzy patrzyli zbliska na tego pajaca, pociąganego za sznurek przez sowiety, kreślili w wyobraźni swej nie postać mężczyzny, ale figurę czułostkowej dziewki, która oddając się każdemu z brzega gościowi, pragnęła dochować w sercu wiary wspomnieniom swojej pierwszej miłości"...

Zgęszczając mroczne barwy na postaci Kiereńskiego i łącząc je w paradoksalne efekty, pamiętnikarz pragnął, zapewne, jak najjaskrawiej przeciwstawić tradycjom caryzmu wszczynający się dziki chaos rewolucji, atoli logika faktów, silniejsza nad jego intencję osobistą, poniosła pióro jego w kierunku zgodniejszym z prawdą i uwydatniła niewątpliwą łączność tam, gdzie on chciał wskazać przeciwieństwo. Jego Kiereński jest tylko naturalnym następcą jego cara Mikołaja. W galerji jego portretów dwie te figury stanąć mogą bok siebie. Monarchja, która pod koniec stała się maską na twarzy Rasputina, znalazła godnego siebie następcę w aktorze i histrjonie. który uwierzył, że jest dyktatorem. Gry zaś, nareszcie, Rosja postanowiła skończyć z maskaradą i oprzeć się na własnej rzeczywistości, rzeczywistość ta zawiodła najskromniejsze nadzieje tych, którzy w despotyzmie monarchji upatrywali szkołę, zdolną wychować obywateli, godnych wolności. Despotyzm wyhodował tylko nowe wydanie despotyzmu. Niewola zrodziła nową niewolę.

Oglądani zdaleka, wyolbrzymiani nienawiścią, jaką budzili carowie rosyjscy, wydawali się niegdyś postaciami nadludzkiej niemal miary; przedstawiani byli, jako groźni, wszechwładni kowale, wykuwający i harutjący moc swego narodu w ogniu potwornej służby i potwornych cierpień. Czyż trzeba przypominać, że przed taką właśnie wizją cara ukorzył się i czołem bił genjusz Dostojewskiego?

Wszelako pogląd ten był typowy dla wielu nawet przeciwników caryzmu, nie wyłączając dawnych rewolucjonistów (w rodzaju np. Bakunin) i nie wyłączając największych patrjotów polskich.— „Mocarzu, jak Bóg silny, jak szatan złośliwy!"... — wołał w dniach rozpaczy Mickiewicz („Reduta Ordona"), przeklinając potęgę Mikołaja I. Nienawidząc tyranję i klnąc tyrana, rewolucjoniści dawni widzieli charakter cara w świetle podobnem do tego, w jakiem Nero rysował się w wyobraźni pierwszych chrześcijan: był to piekielny demon, tytan zbrodniczej, ale niezłomnej woli.

Wersja ta okazała się plotką, która przerosła i skamieniała w legendę. Kogo o fałszu tej wersji nie przekonały ostatnie lata caratu i dzieje jego pogromu, tego, nareszcie, wytrzeźwią zapewne pamiętniki barona Wrangla.

W świetle opowieści tego naocznego świadka wielcy i groźni tyrani okazują się bardzo małymi ludzmi; ludźmi, którzy wciąż drżą o własną skórę, nie zapominają drobnych uraz, kierują się mizernemi pobudkami, polują na marne uciechy, a rozpęd i pomysłowość odnajdują tylko w pastwieniu się nad powolnemi ofiarami swego systemu rządów. Ci, których poczytano za mocarzy, nosili w sobie dusze cherlaków lub umysły miernot, ironją losu wyniesionych ponad tę przyrodzoną grzędę, na której mogły być jeśli nie pożyteczne, to przynajmniej nieszkodliwe.

W kontraście, jaki zarysował się między ubóstwem indywidualności carów, a wielkością ich urzędu, tkwi najsurowszy bodaj wyrok na wszelkie formy władzy, roszczącej prawo do dziedziczności.

Monarchja dziedziczna, mająca zapewniać trwanie i ciągłość na naczelnym w państwie posterunku dojrzałej kierowniczej woli, zamienia się w praktyce na system przypadku i hazardu, osłaniany pozorami, uświęcającemi słabość, nieudolność i lichotę. A zamykając dostęp uprawnionej i rozumnej kontroli, składa w rezultacie jedyną i spóźnioną kontrolę nad rządami w państwie w ręce nieuniknionej i nieobliczalnej katastrofy.

Jan Gromicz.

—::o::—

Okulary i rękawice ochronne.

Oko przedstawia organ wielce delikatny podatny do wszelkiego rodzaju obrażeń, trudny do wyleczenia. Kto badał jego składowe części: rogówkę, tęczówkę, siatkówkę, nerw wzrokowy — ten musiał podziwiać misterną, skomplikowaną budowę oka, możliwość jego leczenia. Kto patrzał w fabryce, jak na każdym kroku oko robotnika narażone jest na zranienia. uderzenia, podrażnienia, zmęczenia — ten nie może wyjść z podziwu, że względnie tak mało wypadków i chorób oczu zdarza się w zakładach pracy.

Z jednej strony natura obdarzyła człowieka dodatkowemi organami oka, którego bronią i chronią, jak rzęsy, powieki, mięśnie, gruczoł łzawy. Z drugiej zaś strony wrodzony instynkt samozachowawczy człowieka pobudza go do nieustannego mrużenia, przymykania, zamykania oczu, do odchylania głowy, do usuwania się przed czynnikami szkodliwemi.

Natura jest bezsprzecznie znakomitym doradca, wielkim lekarzem, higjenistą. Gdyby ludzie nie gwałcili praw natury, starali się wczuć w jej istotę, przejęli się jej przecudną harmonją, — solidarność zastąpiłaby walkę o byt, higjena zapanowałaby wszędzie, daleko byłoby mniej chorób, życie dłużej by trwało i byłoby pełne uroku.

W obecnym jednak ustroju, kiedy każdy zakład pracy jest siedliskiem i hodowlą przeróżnych chorób i wypadków szkodliwych, higjenista społecznik musi doradzać robotnikowi opancerzyć swe usta, nos i oczy.

Okulary ochronne powinny chronić oczy: 1) od wpadania do nich kawałeczków, odprysków metali, kamieni, szkła, kropli rozpuszczonych metali, kwasów i alkalji; 2) od szkodliwego działania różnorodnych gazów i par; 3) od szkodliwego wpływu rażącego światła i niewidzialnych promieni chemicznych i 4) od szkodliwego działania gorąca.

Okulary ochronne powinny być dwie, lekkie, wygodne do wkładania i zdejmowania, niezbyt ciemne, łatwe do czyszczenia, odkażania, zastosowane do każdego pracownika, do każdej roboty, nie ograniczać pola widzenia, bronić oczu ze wszystkich stron.

Cztery rodzaje okularów ochronnych: przy robotach mechanicznych, kiedy oko narażone jest na zranienie, silne gorąco; **przy robotach chemicznych,** narażających na podrażnienie, zapalenie, oparzenie; **przy robotach narażających na silne nader światło,** kiedy potrzeba używać okularów kolorowych pochłaniających światło; **przy specjalnych robotach,** wymagających okularów specjalnych z odpowiednią oprawą, bocznemi daszkami i t. p.

Niema okularów idealnych, zabezpieczających należycie wzrok robotnika. Znane są dziesiątki typów okularów ochronnych angielskich, amerykańskich, francuskich, austrjackich, bawarskich, pruskich, lecz wszystkie one do pewnego stopnia przeszkadzają przy pracy przez swój ucisk, ciężar, pocenie, zakurzenie, gorąco.

Sprawa higjeny wzroku w zakładach pracy jest względnie niedawna. Zajęto się nią poważnie po raz pierwszy dopiero na drugim międzynarodowym kongresie chorób zawodowych w 1910 roku w Brukseli.

Szkła mają na celu poprawienie wzroku ochronę oczu od działania szkodliwych promieni widzialnych i niewidzialnych (infraczerwonych i ultrafjoletowych).

Ochrona nie powinna być jednakowa dla wszystkich oczu. „Oko", jego kształt budowa, siła, bystrość ma dyktować rodzaj „szkieł": a nie szkła mają panować nad wzrokiem. **Człowiek nauki, okulista musi wybierać dla każdego robotnika odpowiednie okulary,** a nie kramarz jarmarczny, nie handlarz uliczny, ani żaden dyrektor fabryki, kierownik robót.

Kwestja okularów przy pracy nie jest tak prosta i jasna , jak wydaje się fabrykantom Zresztą przedsiębiorcy sami dla siebie szkieł nie wybierają, idą po radę do specjalistów.

Kolor okularów długo i oddawna był dyskutowany zwłaszcza przez profesora Gariela w 1910 roku. Pomimo to sprawa stoi jeszcze otworem. Za fakt bezsprzeczny uznano, że **wszystkie kolorowe szkła, zielone, żółte, żółto-zielone, ciemne chronią oczy robotników od promieni ultrafjoletowych,** szkło żółte lub żółto-zielone pochłania maksimum promieni ultrafjoletowych, szkło czerwone — maksimum promieni infraczerwonych, a szkło zielone pochłania całkowicie promienie ultrafioletowe i aż 95% promieni infraczerwonych.

Powszechnie utartem jest mniemanie, że dając robotnikowi respirator, maskę, okulary i rękawice ochraniamy go od wszelkiego niebezpieczeństwa.

Za wielkiego dobrodzieja, za wielkiego znawcę higjeny uważany jest przedsiębiorca, który daje okulary i rękawice robotnikom, pracującym w dymie, w kurzu, wśród gazów lub w substancjach żrących i drażniących.

Zdawałoby się, że tylko trzeba usilnie przestrzegać, ażeby robotnicy nosili przy pracy okulary i rękawice ochronne, a wzrok ich nie ucierpi, a skóra ich nie ulegnie żadnym schorzeniom, nie przepuści żadnego jadu lub trucizny.

W życiu, w praktyce higjenista coraz więcej się przekonywa, że **noszenie rękawic nie jest ideałem,** często nie chroni pracownika od zapalenia skóry i owrzodzeń, lecz przeciw-



Komunikacja powietrzna Berlin-Paryż.

Przed kilku dniami odbyła się pierwsza podróż regularnej komunikacji na linji Berlin — Paryż. Rysunek przedstawia lądowanie aeroplanu „D. 876" na terytorjum francuskiem w Le Bourget. Na prawo pilot Rodzinka.

nie przyczynia się nawet do ich rozwoju.

Skóra rąk musi swobodnie parować, pokryta gumowemi rękawicami lub skórzanemi rozgrzewa się i mięknie. Jeżeli rękawice pękną, to żrący płyn łatwo dostaje się do skóry i jeszcze więcej rozpala ją i drażni.

Higjeniczniej i skuteczniej jest smarować skórę jakimś tłuszczem (wazeliną, gliceryną, lanoliną, kremem, welukremem) niż zakrywać jej pory, gruczoły i komórki nieprzemakalną tkaniną. Okulary, rękawice ochronne trzeba uważać za zło niekiedy konieczne.

Higjenista pracy powinien dążyć do usunięcia z fabryki i warsztatu dymu, pyłu, trujących par, gazów, szkodliwych surowców; do zaprowadzenia ekshaustorów, zasłon przy ogniu, a nie do hamowania robotnikowi wzroku, oddechu, krążenia krwi. Higjena pracy ma otworzyć wrota wolności, zerwać pęta robotników, a nie nakładać im nowych kagańców.

Dr. J. Z.

::o::

Nędza w „Płomyku".

Z kół robotniczych komunikują nam:

Robotnicy fabryki „Płomyk" **na** Pelcowiźnie **żyją w b. ciężkich** warunkach, lecz panowie Szwedzi nie liczą się wcale z robotnikami polskimi, a ręka w rękę z nimi idą nasi rodacy pp. Terczyńscy i inni.

Robotnicy w miesiącu marcu b. r. wystosowali do Trustu szwedzko - amerykańskiego pismo o podwyższenie zarobków o 20% dla robotników placowych, lecz pismo to zostało bez odpowiedzi. Następnie robotnicy wystosowali żądanie przyznania Komisji Statystycznej (4%). Po długim namyśle, przedsiębiorcy odpowiedzieli na oba te żądania, że, dopóki Rząd nie załatwi z nimi formalności, związanych z umową, nie uwzględnią żadnej podwyżki i dodatków drożyźnianych.

Robotnicy nie wiedzą co Rząd ma z tymi panami do załatwienia, lecz musimy zaznaczyć, że przed objęciem fabryk zapałczanych przez Trust szwedzko - amerykański, skrzynia zapałek kosztowała 172 zł., a obecnie kosztuje 288 zł., robotnikom zaś zaledwie od 1-go października podwyższono o 10% płacę zarobkową.

W dn. 4 czerwca byliśmy świadkami, jak miejscowy p. dyrektor wysłał auto ciężarowe na stację po psy (wilki), które nadeszły ze Szwajcarji. Dla psów przygotowano cielęcinę, mleko, śmietanę i biały chleb, a robotnik dodziera ostatnie ubranie, żywi się suchym kawałkiem razowego chleba..

Jednocześnie przyjechali do fabryki panowie Szwedzi oglądać nadzwyczajną rasę i postać tych psów, zapominając o robotnikach, jak oni wyglądają, czy są nędzni, bladzi i wycieńczeni z pracy?

Przed rokiem ta sama fabryka i przy tej samej ilości robotników wydawała dzienną produkcję 40 skrzyń a dziś bez żadnego ulepszenia technicznego wyrabia 62 skrzynie i na tej krwawej pracy robotniczej panowie ci dorabiają się. Otóż robotnicy, korzystając z okazji, że najgłówniejsi akcjonarjusze przybyli przed paru dniami do fabryki o godz. 3 m. 30 po poł. gremjalnie opuścili pracę i demonstracyjnie udali się ze śpiewem „Czerwonego Sztandaru" pod kantor.

Lecz ci panowie nie chcieli gadać i kazali iść do pracy, ale kiedy robotnicy zaprotestowali solidarnie, raczyli się zapytać czego oni chcą. Kiedy przewodniczący miejscowego oddziału tow. Krawczyk z delegacją fabryczną zakomunikował im o żądaniu wypłacenia wskaźnika 4% za kwiecień i 5% za maj, to odpowiedzieli, żeby robotnicy poszli do pracy. Robotnicy do pracy nie stanęli, tylko poszli na fabrykę, czekając odpowiedzi przychylnej, a panowie Szwedzi wsiedli do samochodu i uciekli z fabryki do Warszawy. Robotnicy urządzili zebranie i postanowili zwrócić się do Ministerjum Skarbu i Pracy, aby postulaty robotników w przemyśle zapałczanym, w związku z drożyzną, były uwzględniane. Robotnicy do pracy przystąpili następnego dnia.

::o::

Obrady Związku Nauczycieli Szkół Średnich.

W dniach 2 i 3 b. m. obradował Zjazd przewodniczących Oddziałów Zw. Zaw. Naucz. Polskich Szkół Średnich. Zjazd był bardzo liczny; pierwszy raz uczestniczyli też w nim przedstawiciele Oddziału Związku we Lwowie.

Przewodniczący Związku, p. **H. Raabe** poświęcił w zagajeniu wyrazy czci i uznania marszałkowi J. Piłsudskiemu, co zebrani powitali burzliwemi oklaskami.

Sekretarz gen. p. **E. Forelle** wygłosił referat o postulatach aktualnych nauczycielstwa i zgłosił deklarację Związku, którą zgromadzeni, po wyczerpującej dyskusji, przyjęli.

Deklaracja Związku obejmuje między innemi postulaty: realizacji planu jednolitej szkoły powszechnej i średniej, organizacji sieci szkół zawodowych, wzmożenia pracy oświatowej pozaszkolnej, rozwoju samorządu szkolnego.

W dziedzinie organizacji władz szkolnych, podkreśla konieczność obsadzania stanowisk kuratorów, wizytatorów i t. d. jedynie osobami, odznaczającemi się zaletami umysłu i charakteru, oraz kategorycznego usunięcia wszelkiej polityki z działalności władz szkolnych.

W części, dotyczącej zadań wychowawczych szkoły, deklaracja zaznacza między innemi konieczność usunięcia ze szkoły wszelkiego fanatyzmu religijnego, narodowego i politycznego; wpływ kleru, wykraczający poza ramy zadań wychowawczych szkoły, powinien być usunięty; szkolnictwo nie może być podporządkowane władzy administracyjnej.

Deklaracja żąda też oddzielenia Min. Oświaty od Wyznań Religijnych, oraz powołania Rady Wychowania Narodowego przy Ministrze.

W sprawie życia wewnętrznego szkoły i bytu nauczycieli szkół państwowych konieczne jest natychmiastowe zniesienie rozporządzeń p. Grabskiego, opartych na Ustawie sanacyjnej; Zjazd wyraził też żal, że dotychczasowy minister oświaty, p. Mikułowski-Pomorski tego nie uczynił.

Po omówieniu licznych spraw organizacyjnych, taktyki Związku w chwili obecnej, oraz udzielenia jednomyślnej aprobaty Zarządowi Głównemu za jego działalność, Zjazd został zakończony z podniosłą świadomością, że chociaż powoli, lecz nieustannie — wkraczamy w nowy okres rozwoju naszych stosunków, który niewątpliwie da możność Związkowi zrealizowania swoich postulatów.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne.

Na szczycie Wezuwjusza.

Neapol, w czerwcu.

Najpiękniejszą ozdobą Neapolu jest Wezuwjusz.

Zdaleka Wezuwjusz przedstawia się bardzo okazale: wysoka góra, mająca 1100 metrów wysokości o dwuch szczytach-garbach, rzuca się w oczy każdemu, kto dojeżdża koleją lub okrętem do Neapolu. Góra ta dymi nieustannie. U szczytu wulkanu powiewa szara kita dymu...

Tak przedstawia się Wezuwjusz zdaleka.

Kto jednak chce ujrzeć zblizka ten niezwykły cud natury, jakim jest Wezuwjusz, ten musi wdrapać się na szczyt wulkanu i tutaj dopiero zobaczy coś, co śmiało nazwać można ósmym cudem świata. Zobaczy krater Wezuwjusza, ziejący ogniem, żarem i kłębami dymu...

Zdołu ani zdaleka krater Wezuwjusza nie da się w żaden sposób dostrzec. Kto chce zobaczyć ten fenomen, powinien uzbroić się w cierpliwość i wytrzymać kilkugodzinny marsz po stokach wulkanu aż do jego szczytu.

Można też wjechać kolejką na szczyt Wezuwjusza, lecz ta przyjemność jest bardzo kosztowna. Kolejka ta, stanowiąca własność Tow. Cook'a, w nielitościwy sposób wyzyskuje turystów, żądając 90 lirów (40 zł.) za bilet. Wobec tego mniej zamożni turyści muszą iść piszo 4 lub 5 godzin, przytem droga jest niebezpieczna i koniecznie trzeba mieć przewodnika, który żąda przynajmniej 25 lirów za swoje usługi. A więc tak czy owak — wypada kosztownie.

Bierzemy przewodnika i zaczynamy się wdrapywać na Wezuwjusz. Stoki Wezuwjusza są pokryte kamieniami, lawą i popiołem. Podczas wybuchów, powtarzających się część, siedem razy w ciągu stulecia (ostatni wybuch był w kwietniu 1906 r.), Wezuwjusz wyrzuca strumienie rozpalonej lawy, kamieni i popiołu, a produkty te narastają coraz grubszą warstwą na stokach wulkanu. Ciekawie wyglądają pokłady zastygłej lawy: pofałdowane skrzepy, twarde jak kamień, układają się nieraz bardzo malowniczo.

Po dwuch godzinach drogi stajemy przed stromą górką, mającą paręset metrów wysokości: wewnątrz tej górki znajduje się krater Wezuwjusza.

Teraz rozpoczyna się najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza część drogi. Górka ta jest całkowicie pokryta popiołem. Idzie się wąską ścieżyną, wydeptaną na tych stosach popiołu. Grunt chwieje się pod nogami, popiół sypie się głośno pod uderzeniami naszych stóp. Trzeba bardzo uważać, żeby nie zlecieć w przepaść. Potrzebny tu jest mocny kij, znakomicie ułatwiający ten uciążliwy marsz. Co kilkanaście minut odpoczywamy.

Gdy dochodzimy do szczytu tej „popiołowej" góry, jesteśmy śmiertelnie zmęczeni. Przewodnik dodaje otuchy, mówiąc, że jeszcze parę minut i męczarnia skończy się. I rzeczywiście: po kilku minutach stajemy na małym placyku, gdzie znajduje się dworzec kolejki Cook'a i gdzie specjalny urzędnik pobiera 5 lirów opłaty za prawo zwiedzenia Wezuwjusza. Stąd jeszcze krateru nie widać.

Wchodzimy na szeroką, dobrze ubitą drogę, prowadzącą od dworca kolejki aż do samego krateru. Idziemy minutę — dwie tą drogą i naraz...

I naraz głośny okrzyk zachwytu wyrywa się z naszych piersi. Przed nami znajduje się ziejący ogniem krater najpiękniejszego na świecie wulkanu.

W głębi małej dolinki sterczy idealny stożek, zupełnie czarny, pokryty grubą warstwą popiołu i lawy, a ze szczytu tego stożka buchają płomienie i kłęby pary.

Czerwony jęzor ognia jaskrawo się maluje na czarnem tle stożka wulkanicznego, a nad nim unosi się przepiękny pióropusz, utkany z kremowych kłębów dymu koloru lekkiej mlecznej kawy...

Od czasu do czasu Wezuwjusz „huczy". Co kilka minut rozlega się iście piekielny ryk, idący z głębi krateru: powietrzem wstrząsa głuchy łoskot, odbijający się tysiącznem echem o stoki gór okolicznych, a z krateru tryska słup ognia, podwójnej niż normalnie wysokości, i lecą iskry, kamienie i kawałki rozżarzonej lawy.

Doznaje się wtedy wrażenia, jakgdyby ten wulkan żył...

Jak żywa bestja ryczy ten żywioł, huczy i zieje ogniem, siejąc dokoła siebie grozę i zachwyt. Ma w sobie zarazem coś groźnego i pięknego.

Siadamy na głazach, otaczających krater wulkanu. Wlepiamy oczy w ten cud natury i trwamy tak godzinę w jakimś niemym zachwycie. Tymczasem zapada mrok. Trzeba się szykować do powrotnej drogi.

Naraz z kotliny, w której stoi stożek Wezuwjusza, wychodzi jakaś ciemna postać. Niesie koszyk w ręku. Jest to sprzedawca pamiątek z Wezuwjusza. Wdrapuje się na jego czarny stożek, podchodzi pod samą czeluść krateru i zbiera kawałki rozżarzonej lawy. Prosi, żeby kupić jeden na pamiątkę. Biorę do ręki kawałek lawy: jest jeszcze ciepły...

Przewodnik nagli do powrotu. Robi się coraz ciemniej i trzeba się śpieszyć, żeby zdążyć na tramwaj do Neapolu.

Rzucamy jeszcze jedno, ostatnie spojrzenie na ziejący ogniem krater i z żalem odrywamy się od tego porywającego swoją pięknością i potęgą wulkanu.

Balbo.

Czasopisma nadesłane

„Iskry", nr. 24, otwiera d. c. zajmującego szkicu **O ciekawych wulkanach i słynniejszych wybuchach** B. Dyakowskiego. W dalszej treści znajdujemy W. Prażmowskiej **Iść czy nie iść**, wskazówki dla turystów, ładny obrazek z życia Turków **Fez i kapelusz** i w in.

Sztuki plastyczne.

NOWE KSIĄŻKI O ARTYSTACH POLSKICH.

Monografje artystyczne. Pod redakcją Mieczysława Tretera. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie, tom I. Stanisław Wasylewski, Portret kobiecy w Polsce XVIII w., Warszawa 1926, str. 24, tom II. Stefanja Zahorska, Matejko, Warszawa, 1925, str. 28, tom III. Szczęsny Rutkowski, Edward Wittig, Warszawa, 1925, str. 20, tom IV. Stanisław Woźnicki, Władysław Skoczylas, Warszawa, 1925, str. 24, tom V. Tadeusz Szydłowski, Jacek Malczewski, Warszawa, 1925, str. 24. W każdym tomie 32 reprodukcje.

Sztuka polska obfituje w indywidualności i talenty, ale literatura o sztuce polskiej jest niezmiernie uboga. Podczas gdy w innych krajach, np. w Niemczech, istnieje niemal nadprodukcja dzieł o sztuce — na każdego artystę, jak ktoś powiedział, przypada pół tuzina monografji: u nas malarze tacy, jak Chełmoński, Aleksander Gierymski, Wyspiański czekają dotąd na swoich badaczów. Z radością przeto należy powitać. „Monografje artystyczne", które od niedawna poczęły wychodzić pod redakcją p. Mieczysława Tretera.

Sama nazwa „monografji" może tutaj jednak wprowadzić w błąd. Nie są „monografjami", w ściślejszem znaczeniu słowa, dwa pierwsze tomiki zbioru. „Portret kobiecy w Polsce XVIII w." p. Stanisława Wasylewskiego jest właściwie tylko z wielkim wdziękiem skreślonym feljetonem o trzydziestu dwuch portretach i mniej lub więcej „wytwornych paniach", które do tych portretów pozowały.

Nie jest również i nie chce być wyczerpującą monografją o Matejce praca p. Stefanji Zahorskiej. Wychodząc z założenia, że za mało zajmowano się dotąd ewolucją artystyczną Matejki i że „mowa form prowadzi nas zapewne niemniej głęboko w duszę artysty, jak analiza tematów, a kto wie — może nawet jeszcze głębiej, jeśli się ją umie zrozumieć", p. Zahorska bada tutaj przedewszystkiem dzieje formy i budowy obrazu u Matejki. Badania te prowadzą ją do rozróżnienia w dziejach artyzmu Matejki trzech okresów. Okres pierwszy, mniej więcej 1862 — 1871 obejmuje „Stańczyka", „Rejtana", „Unję Lubelską" i „Batorego pod Pskowem". Punktem wyjścia jest tutaj „ów charakterystyczny konglomerat pierwiastków klasycznych, romantycznych i realistycznych, który cechował poklasyczne i poromantyczne malarstwo francuskie'. Pierwiastek klasyczny przeważa. Budowa obrazu posiada charakter wyraźnie statyczny. Szczególnie wysokie pochwały — i słusznie — oddaje tutaj p. Zahorska postaci Batorego w obrazie „Batory pod Pskowem": „Gdyby Matejko nie namalował był nic więcej, prócz jednej tylko postaci Batorego, miałby już pełne prawo do tego, by zostać uznanym za mistrza; maximum tego, co się wogóle na gruncie tych założeń osiągnąć dało, urzeczywistnia się z cudowną jasnością i siłą w tej partji obrazu. Postać ujęta jako zwarta, zamknięta w sobie bryła, ciężko oparta na szerokiej podstawie, jak stożek lub piramida, ograniczona wielkiemi, uproszczonemi płaszczyznami, a jednak w uproszczeniu swem nie martwa i zachowująca organiczność formy".

„Śmierć Przemysława" z r. 1875 otwiera okres drugi. Statyczność formy i kompozycji „ulega gwałtownemu wstrząsowi": „Coś rozsadziło ramy spokoju, coś się skłębiło i jakby skręciło pod naporem jakiejś nie dającej się opanować siły. Gwałtowna dynamika obejmująca niemal wszystkie czynniki składowe obrazu; skręca i łamie linje, wygina płaszczyzny, czyni z bryły falującą i ruchomą masę; kontur masy kompozycyjnej rozerwany, cała ona jakby objęta wirującym ruchem, osie, na których umieszczone są postacie, wielokrotnie przełamane i umieszczone pod kątem do płaszczyzny obrazu. Postacie same uchwycone jakby w momencie największej ekspansji ruchu i siły mięśni i największego napięcia wewnętrznego". Okres ten, z którego pochodzi, między innemi, „Bitwa pod Grunwaldem", trwa do r. 1881, poczem, wraz z „Hołdem pruskim", następuje powrót do programu statycznego. Rozważania powyższe na temat statyczności i dynamiczności w dziełach Matejki są zupełnie nowym i cennym przyczynkiem do naszej wiedzy o tym malarzu.

Z innych zagadnień matejkowskich, poruszonych przez p. Zahorską, najważniejszem jest zagadnienie stosunku malarstwa Matejki do rzeczywistości. Podnosząc, że Matejko dochodzi do realizmu poprzez romantyczne wizjonerstwo i że „jego realizm nie ma na celu oddania bezpośredniej rzeczywistości, ale ma na celu urzeczywistnienie i uprawdopodobnienie tego, co jest w zasadzie zupełnie nierzeczywiste", p. Zahorska w następujący sposób daje odprawę tym, którzy, jak Stanisław Witkiewicz, oceniali dzieła Matejki wyłącznie z realistyczno - impresjonistycznego stanowiska: „Gdyby założenia Matejki były nawskroś realistyczne, mielibyśmy prawo wymagać od niego całkowitego ich przeprowadzenia. Mielibyśmy wówczas prawo domagać się konsekwentnego uwzględnienia światła w obrazie i przeprowadzenia wynikających stąd wszystkich następstw. Skoro jednak Matejko ani był, ani też miał zamiar być realistą w pełnem tego słowa znaczeniu, czyż mamy prawo szukać w jego obrazach tego, co wcale w jego założeniu nie leżało?" Trudno mi tutaj powstrzymać się od przytoczenia ustępu, w którym, kilka lat temu, wypowiedziałem myśl podobną („Myśli o Matejce", „Robotnik" 5 i 6 listopada 1923 r.): „Ostatnia ocena wartości malarskich Matejki została dokonana przez Witkiewicza. Ale Witkiewicz pisał w czasie, gdy impresjonizm wydawał się szczytem malarstwa. Dziś dalecy jesteśmy od uważania impresjonizmu za absolutnie najwyższy stopień malarstwa; dziś skłaniamy się ku myśli; że może być kilka równouprawnionych postaci plastyki; co więcej różne postacie plastyki nierealistycznej zdają się dziś cieszyć większą sympatją, niż realizm malarski, którego jedną z odmian jest impresjonizm. Jeśli więc stoimy na stanowisku pluralizmu estetycznego, czyli uznajemy, że może być kilka równouprawnionych postaci plastyki, to czemuż nie mamy uznać, że realizm przedimpresjonistyczny, reprezentowany przez Matejkę, jest równie dobry, jak realizm impresjonistyczny malarzy późniejszych? W ten sposób odpadłaby odrazu większość zarzutów, wytaczanych Matejce przez Witkiewicza i innych krytyków, podnoszących kryterja wartości obrazu impresjonistycznego do kryterjów wartości wszelkiego obrazu wogóle".

Streszczam się: dziełko p. Zahorskiej rzuca nowe światło na ów „wielki temat", jakim jest twórczość Matejki; bardziej, niż jakiekolwiek ze studjów dotychczasowych, zbliża nas do Matejki - artysty.

Bardziej odpowiadają klasycznemu typowi monografji o artystach trzy prace pozostałe. Każda z nich zawiera życiorys malarza lub rzeźbiarza omawianego, kreśli jego ewolucję artystyczną, usiłuje wyznaczyć mu miejsce w całości współczesnej sztuki polskiej. Monografja p. Szczęsnego Rutkowskiego o Wittigu posiada nadto ciekawy wstęp, w którym autor rozróżnia tendencje zasadnicze w sztukach plastycznych: realistyczną, ekspresyjną i dekoracyjną. Bardzo subtelnie w stronę czysto artystyczną, formalną grafiki Skoczylasa wnika p. Stanisław Woźnicki: mam wrażenie, że jeśli nie wszystko, to przynajmniej rzeczy najbardziej istotne o Skoczylasie zostały tutaj powiedziane.

Mieczysław Wallis.

::o::

KRONIKA PARLAMENTARNA.

WYJAZD P. MARSZAŁKA SEJMU.

Wczoraj o godz. 2 po poł. wyjechał na kilkudniowy odpoczynek do Białowieży Marszałek Sejmu p. M. Rataj.

::o::

KRONIKA POLITYCZNA

PREMJER BARTEL WE LWOWIE.

Przybył dziś rano do Lwowa Premjer Bartel, witany przez woj. Garapicha, rektora politechniki Łopuszańskiego i szereg przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych. Zapytany o dalszy przebieg przesilenia rządowego p. Premjer zaznaczył, że dopiero we wtorek poweźmie decyzję co do przyjęcia misji utworzenia Rządu. P. Bartel jest przemęczony i dlatego nie chciałby brać poza obowiązkami premjera jeszcze obowiązków ministra kolei. Minister oświadczył jednak, że w wypadku nieprzezwyciężonych trudności zatrzymałby prezesurę i tekę min. kolei, jednak ze względu na stan zdrowia mogłoby to nastąpić jedynie na krótki okres czasu. Zapytywany o zamierzoną rezygnację Marszałka Rataja, stwierdził, że nic mu o tem nie wiadomo. Nie porozumiewał się także p. premjer z marszałkiem Ratajem co do terminu zwołania Sejmu. Co do rozwiązania Sejmu, p. premjer stwierdził, że termin rozwiązania Sejmu i Senatu i rozpisanie nowych wyborów nie był jeszcze dyskutowany. Premjer oświadczył, że w nowym Rządzie zajdą niewątpliwie poważne odchylenia od dotychczasowego składu gabinetu. Zmiany nastąpią przedewszystkiem w tekach ministrów rolnictwa i reform rolnych. Także kierownik min. oświaty, prof. Mikułowski - Pomorski, który już uprzednio prosił o zwolnienie go, nie wejdzie do składu nowego Rządu.

::o::

Protest literatów przeciwko zamknięciu teatru im. Bogusławskiego.

Z inicjatywy Związku Zawodowego Pisarzów Polskich wystosowano do Rady Miejskiej i Magistratu m. Warszawy następujący protest:

„Wiadomość, że Magistrat warszawski postanowił zamknąć teatr im. Bogusławskiego, wzbudziła w całej stolicy żywe zaniepokojenie. Jest rzeczą powszechnie znaną, jaką rolę w polskiem życiu kulturalnem odgrywa ten teatr. Został on uznany, zarówno w kraju, jak i zagranicą, za najbardziej i właściwie jedyny twórczy teatr polski. W ciągu dwuch lat swego istnienia teatr ten spełniał znakomicie swe zadania artystyczne i społeczne, a dzięki niezmordowanej i twórczej pracy kierownictwa i zespołu artystycznego, wysunął się na czoło scen polskich. Za istnieniem teatru im W. Bogusławskiego opowiadała się niejednokrotnie cała opinja kulturalna, oraz widzowie, zgrupowani w organizacjach i związkach. Mimo to Magistrat warszawski postanowił zamknąć ten tak ważny warsztat artystyczny, wbrew głosowi opinji i z wyraźnem jej zlekceważeniem, a uczynił to właśnie w chwili, gdy całe społeczeństwo polskie dąży do wyzwolenia drzemiących w narodzie sił twórczych, do odrodzenia ducha polskiego. Zamknięcie teatru im. W. Bogusławskiego w takiej chwili musi mieć charakter kroku, świadomie i celowo skierowanego przeciwko rozwojowi i dobru kultury polskiej. Wobec tego niżej podpisani pisarze polscy poczytują sobie za obowiązek jaknajostrzej zaprotestować przeciwko niszczeniu polskiego dobytku kulturalnego i unicestwianiu tak cennego warsztatu twórczej pracy, jakim jest teatr im. W. Bogusławskiego, uważając, że zamknięcie tego teatru okrywa wstydem wszystkich, którzy do tego przyłożyli rękę.

Broniewski Władysław, Boy - Żeleński Tadeusz, Bruner Wiktor, Choynowski Piotr, Daniłowski Gustaw, Dębicki Zdzisław, Goetel Ferdynand, Huzarski Wacław, Iłłakowicz Kazimiera, Irzykowski Karol, Kaden - Bandrowski Juljusz, Lange Antoni, Lechoń Jan, prof. Łempicki Zygmunt, Makuszyński Kornel, Miller Jan Nepomucen, Oppman Artur (Or-Ot), Przesmycki Zenon, prof. Przychocki Gustaw, Siedlecki Franciszek, Sieroszewski Wacław, Słonimski Antoni, Staff Leopold, Strug Andrzej, dr. Treter Mieczysław, Tuwim Juljan, prof. Ujejski Józef, Wierzyński Kazimierz, Winawer Bruno, Zagórski Adam, Zawistowski Władysław, prof. Zieliński Tadeusz.

::o::

Książki nadesłane.

Wacław Fabierkiewicz. Rosja współczesna. Odbudowa gospodarcza. Instytut gospodarstwa społecznego. Warszawa, 1926, str. 154.

::o::

Przeciwko zamknięciu teatru Letniego.

Z wiązku z projektowanem przez Magistrat zamknięciem teatru Letniego, artyści wzmiankowanego teatru przesyłają nam uchwałę zebrania, w której, między innemi, czytamy:

„Niszczenie tak wyrobionej i zasłużonej placówki uważamy, jako krzywdzące przekreślenie kapitału zasług tej sceny i jej prawa do życia. Jeśli Magistrat nie czuje się zdolny do prowadzenia teatru Letniego we własnym zarządzie, zespół teatru Letniego domaga się, w imieniu dobra tej instytucji i jej praw, dobrze nabytych, oddania tej sceny zrzeszeniu artystów teatru, z których wielu, po lat kilkanaście i kilkadziesiąt tę scenę swoją pracą i swemi talentami utrzymywało. W dzisiejszych ciężkich czasach rujnowanie dobrze funkcjonującego warsztatu pracy i pozbawienie egzystencji kilkudziesięciu rodzin uważać byśmy musieli, jako gwałt, dokonany na aktorstwie polskiem.

Zespół teatru Letniego zwraca się zarówno do Rady Miejskiej, jak i do opinji społecznej, o zapobieżenie tej krzywdzie, niczem niezasłużonej, zaznaczając kategorycznie, że warsztatu pracy swej bronić będzie wszelkimi sposobami".

Reforma wyborcza we Francji.

Paryż, 6 czerwca. (AW). Minister spr. wewn. Durand referował wczoraj na komisji do spraw ordynacji wyborczej, wybranej przez izbę deputowanych, swój projekt ordynacji wyborczej. Po dłuższej dyskusji głosami skrajnej lewicy, centrum i większej części prawicy, które zebrały 22 głosy przeciw 15, uchwalono par I-y projektu ustawy, ustalający okręgi wielomandatowe. W ten sposób Francja po kilkunastu latach powraca do systemu proporcjonalnego podziału mandatów. Konsekwentne poparcie, jakie projektowi udzieliła frakcja socjalistyczna izby, świadczy, że socjaliści przy przyszłych wyborach nie mają zamiaru zawierania bloku wyborczego z ugrupowaniami radykalnemi.

Wrzenie w Portugalji.

Lizbona, 6 czerwca. (AW). Sytuacja wewnętrzna w Portugalji staje się coraz bardziej naprężona. Gen. Gomes da Costa zadeklarował ostatecznie, że nie wchodzi do rządu, utworzonego przez wiceadmirała Cabecadesa, w którym miał, jako jeden z triumwirów, zajmować stanowisko ministra wojny i kolonji. Gen. Gomes da Costa oświadczył, że rząd ten nie odpowiada życzeniom narodu portugolskiego. Ze składu gabinetu jest on niezadowolony, uważa bowiem, że szereg ludzi, którzy w nim zasiada, nie może budzić najmniejszego zaufania. Ogłosił on proklamację, w której zapowiada energiczne wystąpienie przeciwko gabinetowi gen. Cabacadesa. Koncentracja przez gen. da Costę oddziałów wojskowych na południe od Lizbony trwa w dalszym ciągu.

Lizbona, 6 czerwca. (PAT.) Ukazał się tu dekret, rozwiązujący parlament, oraz wszystkie komisje parlamentarne.

Bezrobocie w Berlinie.

Berlin, 6 czerwca. (ATE). Po chwilowem polepszeniu się sytuacji, bezrobocie zaczyna znowu wzrastać w eBrlinie. Główny zastój panuje w przemyśle metalurgicznym i budowlanym. Obecnie w Berlinie jest około 250.000 bezrobotnych.

Lloyd-George nadal liberałem.

Londyn, 6 czerwca. (PAT.). Lloyd George wypowiedział wczoraj płomienną mowę, w której oznajmił o swym zamiarze pozostania w stronnictwie liberalnem. Jest on zdecydowany pozostać tak długo we frakcji parlamentarnej tego stronnictwa, dopóki życzyć sobie tego będą jego wyborcy.

::o::

Wiadomości telegraficzne

— Z Angory donoszą: Nowomianowany poseł turecki w Warszawie, Yahis Kemal Bej, opuścił dzisiaj Angorę, udając się na swe stanowisko.

— Z Paryża donoszą: Briand wyjeżdża dziś wieczorem do Genewy, skąd powróci w środę.

— Z Genewy donoszą: Dziś rano odbyła się tu uroczysta inauguracja nowego gmachu Międzynarodowego Biura Pracy.

::o::

B. minister o przewrocie majowym.

Paryż, 6 czerwca. (PAT.) Na łamach „L'Information" deputowany Georges Bonnet, b. minister budżetu, który niedawno odwiedził Polskę, omawia w dłuższym artykule ostatnie wypadki w Warszawie, przyczem oświadcza, iż pewien niepokój, wywołany przez nie we Francji, jest pozbawiony podstawy. Polska — pisze p. Bonnet — znajduje się na doskonałej drodze do poprawy gospodarczej; jej mężowie stanu posiadają wysoką kulturę polityczną. Jako przykład wymowny, służyć może b. premjer Skrzyński, którego umiarkowanie i ostrożność są wysoko cenione w Genewie. Marszałek Piłsudski łączy w sobie śmiałość z metodyczną pracą. Wrażenie, wywołane we Francji w związku z wypadkami warszawskiemi, zniknie prędko wobec zapowiedzi, że marszałek kierować się będzie nazewnątrz polityką pokojową, na wewnątrz zaś dążyć będzie do stopniowego uzdrowienia stosunków, opierając się na całkowicie mu oddanych masach robotniczych.

::o::

Międzynarodowa akademja dyplomatyczna

W ub. miesiącu została założona w Paryżu, na podstawie zatwierdzonego przez rząd francuski statutu, instytucja pod nazwą Academie Diplomatique Internationale. Na czele akademji stoi prezydjum, do którego należą pp.: Hannotaux, Barrere, ambasador Stanów Zjednoczonych Wallace, lord Wemyss, ksiądz Camastra, Hymans, oraz Comité de Direction, w skład którego wchodzą ze strony Francji: ambasador Jules Cambon, Jusserand, d'Authouard; ze strony Anglji: ambasador Rounell, Rodd, lord Cecil, minister Eisher; ze strony Włoch: minister Scialoja, ambasador Benin Longare; ze strony Stanów Zejdnoczonych: Wickerstam, Perri, Belmont, Finlay; ze strony Hiszpanji: minister Gimeno, książę Alba; ze strony Belgji: minister Descamp, ambasador Beyens; ze strony Czechosłowacji: minister Benesz i ze strony Rumunji minister Titulescu.

Prezydjum Akademji, pismem z dn. 24 maja r. b., w nader zaszczytnych wyrazach zawiadomiło prof. Szymona Askenazego o dokonaniu jego wyboru na członka komitetu ze strony Polski. Prof. Askenazy, po zasięgnięciu w tej mierze opinji Min. Spraw Zagr., wybór przyjął. (PAT.).

::o::

Afera fałszerska w Gnieźnie.

Policja w Gnieźnie wpadła na trop fałszerzy banknotów pięciozłotowych i aresztowała niejaką Helenę Święcichowską z Poznania, która usiłowała puścić w obieg większą ilość falsyfikatów. Falsyfikaty te odznaczają się brakiem linji wodnych i jaśniejszem tłem i są łatwe do poznania.

W związku z zeznaniami aresztowanej Święcichowskiej, policja gnieźnieńska przeprowadziła szereg rewizji, aresztując wmieszanych w aferę przestępców.

::o::

Sąd doraźny.

Sąd doraźny w Lublinie, wyrokiem z dnia 4 czerwca r. b., skazał na karę śmierci mieszkańca wsi Ciotcza, starostwa Lubartowskiego, Stanisława Stróżka, lat 25, za to, że 13 maja r. b. wraz z bratem swym Edwardem skazanym równocześnie na dożywotnie więzienie, dokonał zbrojnego napadu na dom kasjera miejscowej spółdzielni mleczarskiej Jana Karczmarza i pod groźbą wystrzałów rewolwerowych zrabował pieniądze spółdzielni.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przychylił się do prośby obrońcy skazanego i w drodze łaski darował życie Stanisławowi Stróżkowi.

Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie, ul. Ciepła 21, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad.

Dla osób zamieszkałych w Warszawie.

W Oddziale dla umysłowo pracujących.

1 ekspedjentki z kaucją. 1 lekarza psychjatry. 3 agentów.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników.

1 mydlarza. 1 posadzkarza.

W Oddziale dla służby domowej.

64 służących.

Podania nadesłane z prowincji na powyższe posady pozostawiane będą bez odpowiedzi.

Na wyjazd.

W Oddziale dla umysłowo pracujących.

3 nauczycielek do szkoły średniej: księgowość, polski, historja, przyroda i geografja. 1 nauczyciela języka polskiego i historji. 2 nauczycielek z franc. ewent. niemieckim, przygotowanie do 1-ej klasy. 6 lekarzy. 1 instruktora rolnego.

Bójka i atak tłumu na policję.

Na rogu ul. Obozowej i Zawiszy na Budach, po odbytej libacji, zaczęła się awantura między kilku uczestnikami libacji. Do awantury przyłączyli się sąsiedzi. Na miejsce przybył posterunkowy 22-go komisarjatu Stolarski. W czasie interwencji jeden z awanturników ugodził Stolarskiego w czoło. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala żydowskiego. Wkrótce zebrał się tłum, dchodzący do 1000 osób, który przybrał groźną postawę, wobec kilku przybyłych policjantów. Wtedy na pomoc wezwano policję z rezerwy i kilku policjantów z oddziału konnego, którzy tłum rozpędzili i około północy zajście zlikwidowano. W związku z tem policja aresztowała 4 głównych sprawców awantury i podburzania tłumu do rozbrajania policji. Są to: Józef Kiełczykowski lat 25, Feliks Potęga lat 24, Feliks Grzędziński lat 18, Helena Grzędzińska lat 50, Józef Wierzbicki, dozorca więzienny lat 27, Józef Grabowski lat 29, Emanuel Kulicz, Eugenjusz Ofiara lat 16, Wacław Jóźwiak lat 20. Wszystkich przesłano do urzędu śledczego, celem rejestracji, a następnie do dyspozycji sędziego śledczego 1V okręgu.

::o::

Olbrzymia kradzież jedwabi na Nalewkach.

WĘDRÓWKA WŁAMYWACZÓW PO DACHACH I STRYCHACH.

W nocy z soboty na niedzielę dokonano olbrzymiej kradzieży w magazynie bławatnym P. Pracowitego przy ul. Nalewki nr. 25. Według zebranych na miejscu informacji, szczegóły tej kradzieży są następujące: Złodzieje dostali się na dach domu nr. 21 przy ul. Nalewki, skąd przez dymnik przeszli do sieni na II piętrze w drugiem podwórzu. Tam, po wyłamaniu drzwi, weszli na pierwszy strych. Następnie wyłamali jeszcze dwoje drzwi i przeszli na drugi strych, poczem wybili otwór w ścianie szczytowej i przy pomocy drabiny przedostali się na strych sąsiedniej kamienicy jednopiętrowej (Nalewki 23/25). Tam, upatrzywszy odpowiedni punkt, przebili otwór i dostali się na I piętro do pustego lokalu po hurtowym składzie perfumeryjno - kosmetycznym Zolberga. Ostatnim etapem włamywaczów było przedostanie się do magazynu bławatnego Pracowitego. Złodzieje wycięli otwór w podłodze pustego lokalu i przy pomocy linki opuścili się do upatrzonego magazynu. Złodzieje byli dobrymi znawcami towarów bławatnych, gdyż wybrali tylko najkosztowniejsze, a zarazem najlżejsze materjały, t. j. jedwabie.

Policja, prowadząc dochodzenie, znalazła na strychach porzucone tylko tekturki i papier po skradzionych jedwabiach. Ogólna wartość skradzionych materjałów jeszcze nie obliczona, lecz suma będzie wynosiła około 25 tys. zł.

Wycieczki T. U. R.

Zarząd Główny Tow. Uniw. Rob. urządza w bieżącym roku w lecie następujące wycieczki ogólnokrajowe:

I. **W Pieniny:** Kraków — Nowy Targ — Krościenko — Szczawnica — Nowy Sącz; wyjazd z Warszawy 1 lipca (czwartek) wiecz., powrót 8 lipca (czwartek) rano; wycieczka 6-dniowa; koszta około 45 zł. Prowadzi sen. tow. St. Kopciński.

II. **Nad morze:** Bydgoszcz — Gdynia — Hel — Kartuzy (Kaszubska Szwajcarja) — Gdańsk — Oliwa — Sopoty — Oksywie; wyjazd z Warszawy 10 lipca (sobota) wiecz., powrót 19 lipca (poniedziałek) rano; wycieczka 8-dniowa; koszta około 45 zł. Prowadzi poseł tow. Zygmunt Piotrowski.

III. **Na Pokucie:** Lwów — Jaremcze — Worochta — Howerla — Żabie — Stanisławów — Przemyśl; wyjazd z Warszawy 31 lipca (sobota) wiecz., powrót 9 sierpnia (poniedziałek) rano; koszta około 50 zł.; wycieczka 8-dniowa. Prowadzi poseł tow. Z. Piotrowski. Łącznie odbędzie się pod kierownictwem posła tow. K. Czapińskiego wycieczka w Karpaty Wschodnie — najdzikszą ich część Gorgany i Alpy Marmaroskie, na stronę czeską i ewentualnie rumuńską (szczyty: Popadja, Sywula, Pietros, Pop Iwan i t. d.). Wycieczka potrwa 8 dni. Koszty około 50 zł.

IV. **W Tatry.** Wycieczka dzieli się na dwie: trudniejsza, która przez przełęcz Mięguszowiecką wyrusza na czeską stronę (Popradzki Staw, Jezioro Szczyrbskie, Szmeks, Łomnica, Dolina Staroleśna, szczyt Małej Wysokiej); łatwiejsza udaje się do Morskiego Oka, słabsi mogą na własny koszt jechać autobusem do doliny Kościeliskiej, Czarnego Stawu Gąsienicowego, na Gubałówkę. Wyjazd z Warszawy 17 sierpnia wiecz. (wtorek), powrót 23 sierpnia rano (poniedziałek). Koszty wyniosą około 50 zł. Wycieczkę prowadzą: poseł tow. K. Czapiński i sen. tow. St. Kopciński.

Uwaga: Koszty wycieczek są podane w przybliżeniu; kierownictwo zastrzega sobie zmiany marszruty wycieczek, a nawet z ważnych powodów i terminów wyjazdów. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny T. U. R., Warszawa, ul. Warecka 7, I p., listownie lub osobiście w godz. 5—7 wiecz.; pierwszeństwo mają członkowie T. U. R. i bratnich naszych organizacji; niečzłonkowie T. U. R. płacą o 5 zł. więcej; wpisywać się można już obecnie, wpłacając tytułem zadatku po 10 zł. od osoby.

::o::

RUCH ROBOTNICZY

Z życia partji.

C. K. W.

We wtorek 8 b. m. o godz. 4 po poł. w lokalu Związku Polskich Posłów Socjalistycznych odbędzie się posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

Warszawski Komitet Powiatowy P. P. S. Posiedzenie Komitetu odbędzie się w poniedziałek, dn. 7 b. m., o godz. 18,30 (Brukowa 29).

We wtorek dn. 8 b. m.

Dzielnica Powązkowska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Śródmiejska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Praska. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Koło tramwajarzy „Praga". O godz. 6 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się zebranie koła.

Koło rzeźników P. P. S. O godz. 5 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się zebranie koła.

Koło Gazowni, Ludna. O godz. 6 w lokalu OKR, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się Konferencja Koła Wszyscy członkowie proszeni są o konieczne przybycie.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

W środę dn. 9 b. m.

DZIELNICA ŚRÓDMIEJSKA. O godz. 7 m. 30 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy, na którem Tow. Jaworowski i Downarowicz wygłoszą referat n. t. „Znaczenie społeczne i polityczne przewrotu 12—15 maja".

Ruch zawodowy.

Do członków Komisji Centralnej Związków Zawod. Posiedzenie Komisji Centralnej Zw. odbędzie się **w czwartek dnia 10 czerwca r. b.** nie zaś, jak to pomyłkowo podane w zaproszeniach pisemnych, 9 czerwca.

Sekr. Kom. Centr. Z. Z.

Towarzysze Tramwajarze Pepesowcy. Przypominamy, iż wybory do Zarządu Związku Tramwajowego rozpoczynają się w poniedziałek dnia 7 b. m. na poszczególnych wydziałach. Wzywa się Towarzyszów Tramwajarzy do gremjalnego udziału w wyborach pod rygorem partyjnym.

Komitet Tramwajowy PPS.

Baczność krawcy chałupnicy w poniedziałek dnia 7-go b. m. o godz. 7,30 wiecz. w lokalu Związku (Elektoralna 14 m. 18) odbędzie się organizacyjne zebranie pracowników-chałupników, zatrudnionych w przemyśle odzieżowym. Stawcie się licznie

Zarząd.

Ruch. kult-oświatowy

Zlot w Amsterdamie. II-gi Kongres Międzynarodówki Młodzieży. W piątek dn. 11 b. m. o g. 7.30 odbędzie się odczyt zbiorowy, na którym towarzysze, biorący udział w Zlocie w Amsterdamie, złożą sprawozdanie. O zlocie mówić będzie tow. Bugajski, sprawozdanie ze Zjazdu Międzynarodówki złoży tow. L. Cohn. Odczyt ilustrowany będzie przezroczami Wstęp wolny dla wszystkich.

KRONIKA.

Wkłady Polaków w Czechosłowacji. Z dniem 29 kwietnia r. b. weszła w życie umowa polsko-czesko - słowacka w sprawie uregulowania stosunków prawno-finansowych.

Do spraw ważniejszych uregulowanych tą umową należy przepis art. 162 etc. postanawiający, że obywatele polscy, którzy przed dniem 26 lutego 1919 r. złożyli kwoty pieniężne w instytucjach finansowych na terenie obecnej Republiki Czeskosłowackiej, mogą obecnie zażądać wypłaty zdeponowanych pieniędzy wraz z odsetkami po kursie 1 korona austro-węgierska równa się Kc. 1 — w myśl art. 62 Umowy, znoszącej wszelkie ograniczenie i postanawiającej, że obywatele polscy winni być traktowani tak samo jak obywatele czeskosłowaccy.

Wobec tego osoby zainteresowane mogą zwrócić się po zwrot pieniędzy wraz z odsetkami bezpośrednio do instytucji finansowych w Republice Czeskosłowackiej.

Ustalony w par. 69 umowy finansowo-prawnej termin wnoszenia podań bezpośrednio do właściwych urzędów czeskosłowackich o wydanie zatrzymanych swego czasu depozytów, określony na 6 miesięcy, liczony jest od dn. 29 kwietnia r. b

Międzynarodowa wystawa sztuki w Caen. Zarząd Zw. Zaw. Polskich Artystów-Malarzy zawiadamia artystów, iż za pośrednictwem Zw. Artystów Polskich w Paryżu otrzymał zaproszenie do wzięcia udziału w Międz. Wystawie Sztuki b. uczestników wojny światowej, obejmującej zakres malarstwa, rzeźby, dekoracji i sztuki stosowanej Udział w wystawie mają brać artyści, byli uczestnicy wojny, jakoteż wdowy i sieroty po poległych. Pożądany jest charakter batalistyczny. Wystawa odbędzie się w Caen (czas trwania — od 25 lipca do 8 września r. b).

Deklaracje biorących udział artystów należy przesłać do dnia 15 czerwca na ręce prezesa Związku: Paryż, 139, B-rd St Michel.

Informacji udziela Sekretarjat Związku (Chmielna 49 m. 3) w godzinach od 5-ej do 7-ej.

O rzeźnię drobiu. W odpowiedzi na wystąpienie wydziału zdrowia Magistratu w sprawie urządzenia w budującej się rzeźni miejskiej przy ul. Namiestnikowskiej Nr. 2 na Pradze rzeźni dla drobiu, komitet budowy rzeźni zajął ponownie stanowisko odmowne, wobec braku kredytów, oraz ze względu na ciasnotę terenu i mogące wyłonić się w przyszłości potrzeby rzeźni zasadniczej. Ponieważ urządzenie rzeźni drobiu na Pradze jest bezwzględnie konieczne, główna komisja sanitarna wydziału zdrowia Magistratu uchwaliła prosić p. inspektora weterynarji o wystąpienie z nowym wnioskiem urządzenia rzeźni dla drobiu w innym lokalu na Pradze.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Posiedzenie Tow. Fizycznego odbędzie się dziś o godz. 8 wiecz. w lokalu Hoża 69. Referat prof. Wolskiego p. t. „Przestrzenna struktura promieniowania".

Akademickie Koło Przyjaciół Ligi Narodów urządza dnia 7 b. m. o godz. 20 Stare Miasto 31 (kamienica książąt Mazowieckich) odczyt p. t. „Organizacja Ligi Narodów". Prelegent prof. Nagórski, delegat polski na X Kongres Stowarzyszeń Ligi Narodów w Aberystwith w Walji.

WYPADKI.

Epidemja zamachów samobójczych.

— Sprowadzona do II komisarjatu p. p. za wałęsanie się po ulicy 23-letnia Irena Podlasińska usiłowała otruć się jakimś nieznanym proszkiem, ukrytym w pantoflu. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala.

— Przed domem nr. 2 przy ul. Florjańskiej napiła się esencji octowej 34-letnia Marja Sroczyńska, którą Pogotowie przewiozło do szpitala.

— Zamieszkała w domu Nr. 41 przy ul. Piwnej 19-letnia Aleksandra Ratajczykowa usiłowała jodyną pozbawić się życia. Lekarz Pogotowia, po przepłukaniu żołądka, niedoszłą samobójczynię pozostawił na miejscu.

Wykrycie kradzieży dolarów. W związku z kradzieżą 121 dolarów w mieszkaniu Wiktorji Stodulskiej przy ul. Szopena 4, policja zatrzymała głównych sprawców. Są to: Stanisław Gurdała, Stanisław Rafa i Marjan Stodulski. Odebrano od nich już tylko 25 dolarów i nowe ubrania, które zdążyli już kupić za skradzione dolary.

Zatrucia alkoholem. 59-letni Szymon Łoszczyk, dozorca domu nr. 14 przy ul. Śniadeckich, po wypiciu większej ilości alkoholu, zachorował z objawami zatrucia. Pogotowie Kasy Chorych przewiozło Łoszczyka do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie zmarł.

— Do II komisarjatu posterunkowy przywiózł pijanego mężczyznę niewiadomego nazwiska lat około 52, który leżał nieprzytomny przed domem nr. 20 przy ul. Nowiniarskiej. Lekarz Pogotowia przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Kradzież futer przez podkop. Przy ul. Wołowej 11 dostali się złodzieje do składu futer Chaima Rozena i skradli różne skórki futrzane, ogólnej wartości 5.000 zł.

W trybach maszyny. Na pogłębiarce „Gdańska" w czasie pracy został pochwycony w tryb maszyny robotnik 40-letni Ludwik Pieszewski (Łomżyńska 26), którego po opatrunku przewiozło Pogotowie do domu.

—::o::—

TEATR i MUZYKA.

QUI PRO QUO. — „Rączka w rączkę".

Nowa rewja.

Ponieważ satyra polityczna w teatrzykach w rodzaju „Qui pro Quo" przeważnie opiera się na kłopotach i niezręcznościach rządów, obecnie, w dobie rozpoczętej dopiero „rewolucji moralnej" nie wypada gromić i wyśmiewać nieustalonych jeszcze stosunków. Conferencier, p. Jarossy, wskutek tego gawędzi na inne tematy i nie daje się publiczności nudzić w przerwie między zmianą bardzo ładnych i efektownych dekoracji p. Galewskiego, który wprost rewelacyjnie ukazuje na swych płótnach teatralnych urok i wdzięk Warszawy.

Do znakomitych dekoracji p. Galewskiego dostrojone są liczne „numery", z których te, gdzie śpiewają p. Ordonówna i Zimińska, cieszą się największem powodzeniem. W balecie robi wielkie postępy p. Topolnicka, natomiast p. Szymbortówna rozszerza skalę swego talentu na śpiew i djalog z pewnym uszczerbkiem dla tańca.

Najdowcipniejsza rzecz w programie — to „Nagrobki", wspaniale wygłoszone przez p. Buczyńską.

Program naogół — ciekawy i urozmaicony. Dobry.

Is.

Teatr Wielki. Dziś „Gianni Schichi", „Pietrek" oraz „Dophnis i Chloe".

Teatr Narodowy. Dziś „Uciekła mi przepióreczka" z p. Osterwą.

Teatr Letni. Dziś i dni następnych komedja W. Sardou „Rozwiedźmy się".

Teatr Bogusławskiego. Dziś „Rewizor".

Teatr Polski. Codziennie „Dzień bez kłamstwa".

Teatr Mały. Dziś dwie sztuki Witkiewicza „Warjat i Zakonnica" i „Nowe Wyzwolenie".

Teatr „Operetka - Wodewil" daje codziennie operetkę Kalmana „Manewry jesienne".

Teatr „Perskie Oko". Codziennie rewja letnia p. t. „Uwaga! Jedziemy!"

Teatr „Qui Pro Quo". Dziś powtórzenie premjery „Rączka w rączkę".

Teatr Olimpja „Inspekcja moralności".

ZE SPORTU.

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA 2:1 (1:1).

Reprezentacyjna drużyna Czechosłowacji pokonała wczoraj nieznacznie takąż drużynę Polski w stos. 2:1. Do pauzy gra równa. Czesi wyróżnili się lepszą techniką i zgraniem.

Bramkę dla Polski uzyskał Kuchar. W drużynie polskiej wyróżniła się prawa strona ataku oraz Domański; zawiedli Lubina, Wojciechowski i Ciszewski. Widzów około 6 tysięcy.

WYNIKI KRAJOWE.

W Warszawie.

Legja pokonała Orkan 7:5; Barkochba pokonała w meczu o mistrz. kl. B Wisłę 3:0 oraz Ruch Radomiankę 3:0.

Na prowincji.

Lwów: Pogoń — Polonja 5:1 (2:0); drużyna warszawska przemęczona ostatniemi trzema spotkaniami, grała b. słabo, zwłaszcza w linji pomocy i ataku.

Dla Polonji honorowy punkt uzyskał Bułanow I-szy.

Łódź: Mistrzostwa kl. A dały nast. wyniki: ŁKS — Widzew 7:1; Turyści — Siła 9:0; ŁTSG—Union 7:1.

Poznań: Mecz lekkoatletyczny pomiędzy Polonją warszawską a Centr. Szkołą Wojsk. Gmin i Sportów zakończył się zwycięstwem Polonji 44:34. Na zawodach powyższych Fryszczyn z Polonji pobił rekord w skoku wwyż, uzyskując wysokość 180 cm.

—::o::—

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekscie gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. **Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej.** Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia w numerach niedzielnych o 25 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekscie 4-szpaltowy, układ zwyczajnych 8-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny dr. FELIKS PERL. Redaktor odpowiedzialny JAN M. BORSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.